Nr. 323. Kraków, wtorek 24 listopada 1903. Rocznik XII

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 23 listopada.

Skarb „narodowy“ czy „wszechpolski“?

Wszechpolacy bardzo nieradzi są z wystąpienia dra Gierszyńskiego i dra Lewakowskiego, którzy wykryli społeczeństwu polskiemu, że Skarb narodowy w Rapperswylu nie jest właściwie skarbem narodowym, lecz skarbem wszechpolskim, bo wszystkie subwencye tego Skarbu otrzymuje wszechpolska „Liga narodowa“. Organ wszechpolaków czyli narodowych demokratów, „Słowo polskie“, usiłuje wmówić w społeczeństwo, że powinno być tak, jak jest, że wszechpolacy mają wyłączne prawo do Skarbu narodowego. „Skarb nie był zbierany na jakieś nieokreślone cele ogólno-narodowe — pisze „Słowo polskie“ — niema co bałamucić opinii frazesami o „celach ogólno-narodowych“, nibyto bezpartyjnych“.

Z tych słów organu wszechpolaków widać jasno, że uważają oni Skarb narodowy za swój „stan posiadania“, za fundusz partyjny stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Dobrze, że publiczność polska dowiedziała się o tem. Od chwili, od której „niema co mówić o celach ogólno-narodowych“, niema też co dawać na skarb wszechpolski w imię haseł ogólno-narodowych. Kto nie jest „wszechpolakiem“, nie ma przecież obowiązku moralnego dawać ani halerza na fundusz partyjny stronnictwa wszechpolskiego. Niech sobie pp. Z. Wasilewski, Dmowski, Studnicki, Popławski i Mrawinczyc na fundusz swoich pism zbierają u członków swojej partyi i niech nie „bałamucą opinii frazesami“, jakoby ich fundusz był skarbem narodowym. Nie można być równocześnie „ogólno-narodowym“ przy braniu pieniędzy, a „partyjnym“ przy ich dawaniu.

Społeczeństwo polskie we wszystkich trzech zaborach i w Ameryce niechaj sobie zapamięta, że skarb rapperswylski to nie bezpartyjny skarb narodowy, lecz fundusz partyjny kliki narodowo-demokratycznej.

Proces Breitera przeciw Danilukowi.

W trzecim dniu rozprawy przesłuchano świadków Stanisława Dubickiego, Janinę Breiterową i Antoniego Mełnyka, których nie zaprzysiężono, bo są to notoryczni wrogowie oskarżonych. Podczas przesłuchania Mełnyka zdarzył się następujący epizod:

Dr Zipper: Pan należałeś do komitetu ściślejszego p. Breitera?

Mełnyk: Do tej głównej bandy?

Dr Zipper: Ja mam dla niej grzeczniejszą nazwę — komitetu.

Przew.: Ponieważ świadek nazywa to bandą, utrzymamy więc tę skromniejszą nazwę. W dalszym ciągu pytań „komitet ściślejszy“ otrzymuje już stale techniczną nazwę „bandy“.

Mełnyk po przesłuchaniu skierował się ku ławie świadków, gdzie siedział Wiśniewski. W tej chwili zrywa się Wiśniewski z dość głośnym okrzykiem: „Ja nie chcę koło niego siedzieć, bo to złodziej!“ Mełnyk: „Ja także, bo to batiar!“ i oddala się na inną ławę.

Swiadek Janina Breiterowa dodatkowo zeznaje, że Ćwikliński ofiarowywał się zaprzestać walki z „Monitorem“ za 5000 złr. Daniluk dostał na wydawnictwo „Reformatora“ 10.000 zł. od namiestnictwa, a 5000 od Małachowskiego, Czołowskiego, Roińskiego i innych. Swiadek wie to od osób, którym o tem mówił sam Daniluk. Daniluk zgłaszał się do Breiterów, już po inkryminowanych obecnie artykułach „Reformatora“, siedział do godz. 3 w nocy i obiecywał zaprzestać walki, jeśli tylko Breiter da mu „punkt wyjścia“. Nie chciał jednak bliżej określić, co znaczy ten „punkt wyjścia“.

Zeznania tow. Mokłowskiego.

Swiadek inż. Kazimierz Mokłowski zeznaje, że walka wyborcza między partyą socyalistyczną i Breiterem nie rozgrywała się na tle przekonań i różnic programowych. Breiter poprostu zorganizował bandę ludzi, którzy napadali socyalistów, gdy tylko ci się wychylili za miasto.

Na samego świadka wykonano kilka zamachów. Oprócz teroru fizycznego wywierano także teror moralny. Do domu świadka np. zgłosiło się paru ludzi, którzy oświadczyli, że jeśli Mokłowski nie zaprzestanie walki, napisze Breiter na żonę jego coś najgorszego. I istotnie napisał. Podczas wyborów Breiter wytworzył taką atmosferę i tak zdemoralizował ludzi, którymi się posługiwał, że gdyby dziś zapytano świadka, kto jest najszkodliwszym człowiekiem w Galicyi, odpowiedziałby bez wahania: Ernest Breiter.

O kociej muzyce, wyrządzonej przez robotników Breiterowi, świadek nic bezpośrednio nie wie. Na miejscu, gdzie padł strzał — świadek nie był. Miał głębokie przekonanie, że Breiter dybał na jego osobę, przekonanie to czerpie stąd, że napastowali go ludzie, którzy do niego nie mieli żadnej urazy, a nawet często — sympatyę. Jedynie Breiter miał bardzo ważne powody, aby dybać na osobę świadka, gdyż był on najbardziej bezpośrednim przeciwnikiem.

Następnie Mokłowski opowiada sprawę napadu kilku ludzi pod dowództwem Wiśniewskiego na świadka i Hudeca pod Szczercem. W Skniłowie zjawiła się na zgromadzeniu ludowem banda brajterowców „umundurowanych“ w żółte laski, bito wówczas, popychano świadka i tow. Wyrostka, na szczęście zjawili się robotnicy kolejowi i uwolnili ich z opresyi.

W Kleparowie świadek tylko zagroziwszy rewolwerem zdołał obronić się od „umundurowanych“ napastników.

Groził wprawdzie rewolwerem, ale nie chciał nigdy ryzykować życia ludzkiego. Mokłowskiego prawie wszędzie turbowała banda breiterowska, “umundurowana“ w jasno-żółte laski.

Na dalsze pytania odpowiada p. Mokłowski, iż ma to moralne przekonanie, że p. Breiter chciał go na czas wyborów usunąć.

W dalszym ciągu, co do starć stronnictw podczas wyborów, to przyznaje p. Mokłowski, iż są one nieuniknione, ale tutaj były one wyjątkowe, gdyż p. Breiter zdemoralizował wyborców V kuryi, płacąc im za głosy i korzystając z panującej wówczas nędzy. Moralna ruina Przyjemskiego rozpoczęła się dopiero od czasu zetknięcia się z Breiterem. Powodem wystąpienia Przyjemskiego z partyi socyalno-demokratycznej były pieniądze. Później jeszcze świadek tłumaczył Przyjemskiemu, aby się nie dał dalej pętać temu złemu duchowi Breiterowi i wrócił do partyi. Przyjemski jednak nie chciał.

Mokłowski słyszał o tem, iż planowano napad na Daszyńskiego, ale sam nie był na dworcu. Nie wiem także o tem, aby Przyjemski był dowódcą tej zgrai. Słyszał, że brali pieniądze, ale ile i za co, nie wie. Dalej opowiada Mokłowski o praktykach wyborczych Breitera, jak o rozpajaniu i demoralizowaniu ludu.

Zeznania tow. dra Diamanda.

Swiadek dr. Herman Diamand podczas przyjazdu Daszyńskiego na dworcu nie był, a słyszał tylko o przygotowanym napadzie. W partyi socyalno-demokratycznej panowało przekonanie, iż to nie będą wybory, lecz rozboje, gdyż w partyi breiterowskiej byli ludzie, którychby żadne szanujące się stronnictwo do akcyi wyborczej nie użyło, gdyż były to proste draby. Swiadczą o tem napady, które urządzano na socyalistów.

Breiter nie reprezentuje żadnej myśli politycznej, ani żadnego stronnictwa, jemu się chciało tylko zostać posłem i został nim przy pomocy siły. Czy Breiter namawiał swych ludzi do bicia, tego nie wie. O pierwszych wyborach z V kuryi powiada dr. Diamand, iż wtedy nie uważał Breitera za kandydata. On się sam ośmieszał, to też wskutek tego napadnięto na niego w rynku, ale go nie obito. Ton wyborów jednakże był inny niż ten, który Breiter zaprowadził przy drugich. Tą drogą najnieczystszej walki stronnictwo socyalno-demokratyczne nie idzie. Dr. Diamand niema bezpośredniej wiadomości o tem, czy Daniluk rozesłał pismo do posłów do rady państwa, zarzucając w niem Breiterowi najrozmaitsze zbrodnie. Czy miał Daniluk do tego podstawę, nie wie, ale to jest pewnem, iż szedł za szkołą, w której się wychował.

Następuje odczytanie pisma Daniluka po niemiecku, w którem zarzuca Breiterowi zbrodnie oszustwa, przekupstwa, wymuszenia i gwałtu publicznego, zagrażającego życiu ludzkiemu.

Drowi Diamandowi nie zdaje się, aby Breiter mógł się dopuszczać jakichś wymuszeń pieniężnych, co zaś do wykonania zamachów, to jest przekonany, iż ludzie, którzy napadali, nie czynili tego z własnej woli. Działalność „Monitora“ uważa za bardzo szkodliwą, gdyż trzyma wielu ludzi uczciwych w szachu.

Dalej oświadcza, iż wśród partyi socyalno-demokratycznej panowało przekonanie, że agitacya Breitera grozi utratą życia, to też nikt z wybitnych socyalistów nie wychodził wieczorami z domu bez broni. Breitera zna jeszcze z czasów uniwersyteckich, a według niego, nie należał B. do żadnego stronnictwa. Radykalizował tylko, ale zasad politycznych nie posiadał.

(Telefonem).

Lwów, 23 listopada. Na dzisiejszej rozprawie rzecznik oskarżyciela prywatnego dr. Tenner oświadczył, że cofa oskarżenie co do tych ustępów które obwiniają p. Breitera o przymioty pogardliwe i takiż sposób myślenia i wystawiające go na urągowisko publiczne. Wobec tego obrońcy domagali się o wydanie teraz wyroku uwalniającego co do tych faktów. Trybunał orzekł, że wyda w tych sprawach wyrok na końcu rozprawy.

Zeznania posła Daszyńskiego.

Św. tow. Ignacy Daszyński niezaprzysiężony za zgodą stron, oświadcza, że przypomina sobie, iż czyniono mu owacye na dworcu, gdy w r. 1900 przybył do Lwowa w sprawach wyborów do Rady państwa. Czy był wtedy uplanowany na niego zamach, o tem nie wie, czytał o tem w dziennikach w 2 lata później. O napadach na pp. Hudeca i Mokłowskiego słyszał i czytał w dziennikach.

WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

46)

Naturalnie powiększa to ilość pracy, włożonej w każdy egzemplarz bibuły, a zatem i wartość jego. Cały ten ogrom pracy pośredników, unikających w dodatku poczty jak ognia, jest wynikiem nielegalności pracy z bibułą, a cały misterny system składów, podskładów i składzików jest koniecznym skutkiem przystosowywania się do dzikich warunków politycznych w państwie rosyjskiem. Prześladowania rządowe wpływają na zwiększenie nieprodukcyjnej pracy pośredników pomiędzy wytwórcami i konsumentami bibuły do tego stopnia, że swemi rozmiarami, ilością ludzi, zajętych przy niej, przewyższa ona stokrotnie pracę ściśle produkcyjną. Pośrednictwo staje się dominującą częścią sprawy rozpowszechnienia bibuły i decyduje o ilości i nieprzerwalności w kursowaniu bibuły w kraju.

Na razie w P. P. S., która, jak to widzieliśmy we wszystkiem, tyczącem się bibuły, stworzyła nowe wzory postępowania, robiono główny nacisk na produkcyę bibuły. Zdawało się, że reszta, tj. pośrednictwo, przyjdzie samo przez się, zorganizuje się łatwo. W istocie dalsza część systemu — lokalne składy hurtowne i detailiczne składziki zorganizowały się bez trudu. Konieczny związek pomiędzy nimi był utrzymywany przez lokalne organizacye partyjne, mające w swem rozporządzeniu dostateczną ilość ludzi, by zarówno system, jak i związek pomiędzy pojedynczemi ogniwami, nie ponosił szwanku.

Trudniejszem było dopasowanie centrów produkcyi bibuły — granic i drukarni — do głównego składu, oraz tego składu do lokalnych składowych instytucyj. Dopóki bibuły nie było tak dużo, dopóki stosunki organizacyi nie sięgały dalej poza główne miasta i ogniska przemysłowe, wszystko szło jako tako. Sprawy bibulaste załatwiało się przygodnie — przy innych interesach, lub też przy okazyach. Nieliczni funkcyonaryusze partyjni dawali sobie z tem radę.

Lecz wkrótce ilość bibuły zaczęła się zwiększać, wymagania wzrastać, stosunki rozszerzać. To, co było dobrem i dostatecznem dla paru tysięcy egzemplarzy różnych wydawnictw i dla czterech, pięciu punktów organizacyjnych stało się niewystarczającem, gdy chodziło o dziesiątki tysięcy egzemplarzy, gdy trzeba było zaglądać do dziesiątków miast i miasteczek.

Jeden z towarzyszów, entuzyastów bibuły, który w dodatku starał się zawsze o cyfrowe przedstawienie rzeczy, mówił mi rok temu:

— Nie masz wyobrażenia, jak się stosunki zmieniły! Dawniej, gdy się sprowadziło 500 egzemplarzy jakiej broszury, to się miało cały rok zapewniony. Szło to sobie powoli, kropelkami. Teraz 300—400 egzemplarzy porządnej, łatwej do czytania broszury wystarcza zaledwie na pierwszą porcyę. Puścisz tę parę setek i jeszcze się nasłuchasz pretensyj, że za mało tu lub gdzieindziej dano.

Mniej więcej w ten sam sposób przedstawiano mi rzeczy w Londynie, głównym wydawniczym punkcie dla socyalistycznych broszur polskich, przeznaczonych dla zaboru rosyjskiego.

Dawne wydawnictwa, z okresu przed P. P. S-owego, które rozchodziły się powoli, już się zupełnie wyczerpały. A teraz, gdy trzeba dawać nowe wydania starych rzeczy, lub wydawać świeże, nie warto bić mniejszej ilości jak 7—10 tysięcy, ilości niesłychane dla poprzedniego stadyum ruchu.

Z chwilą więc, gdy przygodne załatwianie interesów bibulastych przy rozwoju stosunków stało się utrudnionem, zaczęło się wkradać zamięszanie do organizacyi pośrednictwa w dostarczaniu bibuły z instytucyj centralnych do lokalnych. Nieliczni funkcyonaryusze byli przeciążeni pracą, którą dotąd uważali dla siebie jako dodatkowy, przygodnie wypełniany obowiązek.

Jeden z towarzyszów, który w tym właśnie okresie pracował, opowiadał mi ze złością:

— Bibuła zapanowała nad nami, byliśmy jej niewolnikami, sługami. O niczem innem niepodobna było myśleć, jak tylko o walizkach, jazdach z bibułą, umowach o dostarczenie tego lub owego z centralnego składu. Towar panował nad wytwórcą. Brr... — wstrząsał się — paskudny był to czas!

Naturalnem wyjściem z tego położenia rzeczy było wyodrębnienie sprawy pośrednictwa pomiędzy centralnemi zbiorowiskami bibuły a lokalnemi księgarniami-składami w osobną funkcyę organizacyjną. Bibuła w ten sposób panuje nieograniczenie nad ludźmi, do tej funkcyi przystawionymi, lecz za to inni są wolni od tej troski i mają do czynienia z bibułą tylko o tyle, o ile wchodzi ona w zakres bezpośrednich czynności organizatorskich i kolporterskich.

Przy takiem wyodrębnieniu funkcyj bibulastych i oddaniu ich w ręce rzeczywistych niewolników bibuły, znikać też musi stopniowo i przygodność, wypadkowość w załatwianiu spraw, związanych z bibułą. Cała maszynerya, mająca na swe usługi specyalistów, nabiera precyzyi w działaniu i regularności w ruchach.

Takimi specyalistami są towarzysze, zajęci przy rozwożeniu bibuły do różnych lokalnych składów-księgarń. O kłopotach ich z powodu zajazdów opowiadałem wyżej, wykazałem, jak bardzo obciążoną jest ich pamięć drobnymi szczegółami. Lecz nie jest to wszystko. Skazani są oni w dodatku na spędzanie nieledwie połowy swego czasu w dusznych wagonach kolejowych. Właściwie nazwaćby ich można komiwojażerami od bibuły.

O szerokości tego interesu w P. P. S. świadczyć może następujące obliczenie, zakomunikowane mi przez ludzi, prowadzących rachunki partyi. Jako osobna rubryka wydatków partyjnych figurują w rachunkach „bilety kolejowe“. Przeciętnie w rubryce tej co miesiąc rachmistrze partyjni wpisują cyfrę — 500 rubli. W niektórych miesiącach, jak mi mówiono, wydatki te dochodzą do 600 rubli (756 guldenów, czyli 1500 koron). Jak mnie zapewniano, połowa tej sumy jest wydawaną przez komiwojażerów od bibuły, reszta przypada na różne organizacyjne wyjazdy. Jeże

O agitacyi Breitera ma zdanie, że B., nie mogąc walczyć środkami politycznymi, używał teroru. Agitatorów p. Breitera. nazywa tow. Daszyński bandą, która uzbrojona była w kije i mogła wzbudzić obawę. Czy p. Breiter był hersztem tej bandy, świadek o tem nie wie, ogólny głos jednak na to wskazywał. Swiadek opowiada następnie o napadzie na Hudeca i oświadcza, że widział na ul. Franciszkańskiej bandę, uzbrojoną w kije; słyszał, że była tam bójka.

Dr. Tenner: Czy nie wie pan, że socyaliści napadali na lokal wyborczy p. Breitera?

Św. tow. Daszyński: Nie przypominam sobie.

Dr. Tenner: A zgromadzeń innych czy socyaliści nie rozbijali?

Św. tow. Daszyński: Socyaliści mają zwyczaj przybywać na zgromadzenia w wielkiej ilości. Rozbijano tylko takie zgromadzenia, na których socyalistów nie chciano wybrać do prezydyum. Pałkami jednak nigdy socyaliści nie walczyli, tylko argumentami.

Dr. Tenner: Czy socyaliści nie odnosili się do p. Breitera z żądaniem, aby nie kandydował w kuryi V., lecz przeniósł się raczej do kuryi IV., i stanął przeciw p. Merunowiczowi?

Św. tow. Daszyński: W ten sposób ja napisałem w imieniu własnem, a nie partyi mojej; odpisałem zresztą tak na list z prośbą, aby p. Breiterowi w uzyskaniu mandatu z V., kuryi nie przeszkadzać.

„Świadek“ Breiter.

Zeznawał następnie tow. Józef Danek, funkcyonarynsz Kasy chorych, poczem przesłuchiwano oskarżyciela Ernesta Breitera, jako świadka. Ten opowiadał rozwlekle swoją karyerę polityczną i wypierał się teroryzmu, rzucając na partyę socyalno-demokratyczną oszczerstwa, jakoby urządzała napady na jego mieszkanie, na jego lokale wyborcze i na mieszkanie jego ojca.

W dniu napadu na Mokłowskiego nie był we Lwowie. Stanowczo zaprzecza, aby nakazywał napady, albo planował napady na Hudeca i Daszyńskiego. Przyznał tylko, że Ćwikliński urządził raz napad na Hudeca, przyczem rzucał jajami, lecz było to bez jego wiedzy.

Daniluk był raz u niego w mieszkaniu przez kilka godzin i oświadczył, że gotów byłby do zaniechania ataków na niego, gdyby danym mu był „punkt wyjścia“.

Co to miał być za „punkt wyjścia“, Daniluk wyjawić nie chciał. Całą kampanię, jaką Daniluk prowadzi, uważa Breiter za chęć wydobycia jak najwięcej pieniędzy od niego i uczynienia zadość zemście prywatnej kilku ludzi.

Z sali sądowej.

Kto kocha, cierpieć musi. Ze Stanisławowa piszą nam:

Przed kilkoma dniami odbyła się tu rozprawa o tle wielce romantycznem. Prokuratorya oskarżyła niejakiego Józefa Kefeszczuka 24-letniego młodzieńca, czeladnika krawieckiego, o wykradzenie 17-letniej Krystyny Biernackiej podstępnie, chociaż za jej zezwoleniem. Józef Kefeszczuk oświadczył się o rękę przystojnej 17-letniej panny Krystyny Biernackiej i został przyjęty. W jakiś czas potem wyjechał do Zurychu, a matka niespodziewając się, by obwiniony był w stanie dać należyte utrzymanie jej córce, zawiadomiła go, że córka umarła, a gdy obwiniony wrócił do Stanisławowa, oświadczyła mu, że mu córki nie da. W międzyczasie bowiem nakłoniła przemocą córkę do zaręczenia się z pewnym robotnikiem kolejowym. Krystyna wzbraniała się wyjść za mąż za tego, kogo matka sobie życzyła, przychodziło więc do ostrych starć, wreszcie maltretowana i bita opuściła dom rodzicielski, udała się do obwinionego, aby uniknąć znęcań i z nim postanowiła wyjechać do Lwowa lub Przemyśla. Matka doniosła jednak o zniknięciu swej córki policyi, która też ucienikiera przyaresztowała, a następnie Józefa Kefeszczuka odstawiła do sądu, gdzie też wdrożono przeciw niemu dochodzenie w kierunku uprowadzenia małoletniej córki rodzicom. W chwili aresztowania Józefa Kefeszczuka znaleziono przy nim listy od kolegów ze Szwajcaryi, stąd też niesłusznie i z krzywdą dla aresztowanego — podano w jednym z miejscowych dzienników, że go zamknięto pod zarzutem jakoby chciał handlować dziewczętami i w tym celu narzeczoną swą wywiózł. Zarzut ten okazał się zgoła nieprawdziwym; przy rozprawie bronił się oskarżony, że nie mógł ścierpieć, aby matka zmuszała córkę do zamążpójścia za obcego człowieka, i dlatego chciał swą narzeczoną z domu jej rodziców usunąć, oświadczając, że ją kocha i poślubić ją musi. Wobec surowego brzmienia ustawy, uznał go jednak trybunał winnym zbrodni uprowadzenia małoletniej i wymierzył mu karę 3 tygodniowego więzienia, którą też obwiniony przyjął. Oskarżonego bronił adw. Dr. Jurkiewicz. Aby posiąść swą ukochaną musi przedtem jej narzeczony odpokutować swoje ku niej uczucie stwierdzając zarazem na sobie przysłowie, że „kto chce kochać — cierpieć musi“.

Wyszedł z druku zeszyt 9 „LATARNI“ (za listopad) i zawiera:

SŁOWNICZEK OBCYCH WYRAZÓW.

CZĘŚĆ II.

Cena 3 ct. (6 h), z przesyłką 4 ct. (8 h). Obie części, razem stanowiące całość „Słowniczka“, kosztują 6 ct. (12 h), z przesyłką 8 ct. (16 h).

„Słowniczek“ ten jest niezbędny dla każdego robotnika, czytającego gazety, zawiera bowiem wyjaśnienia wyrazów obcych, używanych powszechnie, zwłaszcza w polityce.

Każdą część osobno, albo też cały „Słowniczek“ (Nr. 8 i 9 „Latarni“), nabywać można w administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 listopada. 1632. Filozof Spinoza urodził się. — 1865. Język polski usunięty ze szkół ludowych w Poznańskiem. — 1897. Bójka w parlamencie austryackim. — 1901. Jubileusz chemika Bertholeta.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

W sali stow. „Praca“, ul. Ormiańska 17, wykład inż. Edm. Libańskiego: „O budowie wszechświata i zasadniczych siłach przyrody“.

W lokalu stow. „Zgoda“ wykład Michała Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Rosyi“.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Półdziewice“, sztuka w 3 aktach M. Prevost'a.

Środa: „Dzieci Waniuszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdienowa (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Półdziewice“, sztuka w 3 aktach M. Prevost'a.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

„Zatrute cukierki“. P. Trojanowski prosi nas o oświadczenie, że odszkodowania pieniężnego, o które wniósł jego zastępca w procesie o zatrute cukierki, on nie żąda i sumy przyznanej mu przez sąd i egzekwować nie ma zamiaru.

Oddział ortopedyczny kliniki chirurgicznej krakowskiej zostanie otwartym w roku bieżącym po wakacyjnej przerwie w dniu 25 b. m. t. j. we środę. Przyjęcie nowo zgłaszających się chorych odbywać się będzie co dzień między godziną 8—11 przed południem w ambulatoryum kliniki, zaś ćwiczenia gimnastyczne i leczenie ortopedyczne co dzień od godz. $4^1/_2$—$6^1/_2$ po południu.

X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Z Wydziału gospodarczego zjazdu komunikują nam: Prace przygotowawcze do X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który odbędzie się we Lwowie, są w pełnym toku. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału gospodarczego ustalono termin zjazdu na 20—24 lipca 1904 r.

Z okazyi zjazdu urządzona będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna, trwająca czas dłuższy, która niewątpliwie obudzi żywe zainteresowanie wytwórców krajowych i szerokich kół publiczności.

Przewodniczącym Wydziału gospodarczego X. Zjazdu jest prof. dr. Machek, sekretarzem głównym prof. dr. Sieradzki (Czarneckiego 3), przewodniczącym zaś komitetu wystawowego jest dr. Krzyżanowski (Lwów Namiestnictwo).

Kto walczy przeciw organizacyi kolejarzy. Jednym z głównych intrygantów, którzy wszelkiemi siłami dążą do rozbicia organizacyi kolejarzy, jest niejaki Pełechowicz w Stanisławowie. Ów p. Pełechowicz wykluczony został w swoim czasie z organizacyi, co organowi „secesyi“ „Nowemu kolejarzowi“ dało powód do wychwalania „cnót“ Pełechowicza, a uderzania na organizacyę.

Obecnie zamieszcza „Kolejarz“, organ zorganizowanych kolejarzy w nrze 22 artykuł, w którym na podstawie rozprawy sądowej wykazuje, że ów Pełechowicz dopuścił się całego szeregu brudnych sprawek. Mianowicie Pełechowicz opiekował się chorą śmiertelnie żoną kolejarza Bredego, który, jako obłąkany, pozostawał w Kulparkowie. „Opiekę“ tę wykonywał Pełechowicz w ten sposób, że ograbił biedną i chorą kobietę z jej ruchomości. Zabrał z jej ogrodu ziemniaki i inne warzywa. Za rządów Pełechowicza zginęły z domu chorej Bredowej kosztowności, jak zegarek, broszka, pierścionki, dalej futro tudzież bielizna. Po śmierci Bredowej chciał Pełechowicz opieczętować mieszkanie. Gdy rodzina zmarłej się na to nie zgodziła, spisał Pełechowicz inwentarz, a pomieszkanie oddał siostrze zmarłej p. Hussakowskiej.

Tymczasem z Kulparkowa przyszła wiadomość, że Bredego można zabrać do domu. Wobec tego p. Hussakowska udała się do Lwowa, dokąd miał udać się z nią i Pełechowicz. Wbrew przyrzeczeniu jednak nie pojechał, a gdy p. Hussakowska wróciła z Bredym do Stanisławowa zastała zamki rozbite i pomieszkanie opróżnione. Dowiedziawszy się, iż uczynił to Pełechowicz, zaskarżyła go do sądu, który skazał Pełechowicza na zwrot rzeczy, wynajęcie dla Bredego nowego mieszkania tudzież zwrot pensyi, którą Pełechowicz przez trzy miesiące za Bredego pobierał. Gdy jednak p. Hussakowska udała się do Pełechowicza o zwrot rzeczy i pensyi, ten wypłacił jej z pensyi wszystkiego 12 K, a rzeczy nie wrócił. Chorym Bredym, który dzięki Pełechowiczowi został na bruku, zajęli się koledzy. P. Hussakowska zaś zaskarżyła Pełechowicza do sądu o włamanie, obrazę czci i uszkodzenie cudzych rzeczy.

Pełechowicz jest jednym z głównych filarów „secesyi“ stojącej pod wodzą Bachowskiego a intrygującej przeciw organizacyi kolejarzy.

Brutalny wyzyskiwacz. Piszą nam z Przemyśla: O „patryarchalnych“ stosunkach, jakie panują między kupcami a pomocnikami handlowymi, świadczy fakt, zaszły w Przemyślu, który niebywale oburzył wszystkich handlowców przemyskich. U milionera kupca Miesesa był zatrudniony handlowiec I. S., człowiek cieszący się szacunkiem u kolegów i kupców, długoletni członek organizacyi handlowców. Nagle zarzucił mu Mieses kradzież i kazał go aresztować. Aresztowanego przeprowadziła policya do sądu obwodowego; w drodze towarzyszyły niewinnie posądzonemu handlowcowi tłumy kolegów, wyrażających mu współczucie. Przed sędzią wykazał I. S., iż pieniądze, których kradzież mu Mieses zarzuca, otrzymał od tegoż jako zapłatę. Sędzia uwolnił więc handlowca, który niewinnie przesiedział się w areszcie. A teraz zapytać się należy, jak mógł Mieses bez wszelkiego poszlaku winy, obciążać uczciwego człowieka tak ciężkim zarzutem! Sprawę tę wzięła organizacya handlowców w swe ręce i przekona Miesesa, że honoru robotnika niewolno bezkarnie naruszać.

Ochrzczony po śmierci. W Rabie Wyżnej koło Nowego Targu zmarł dnia 23 października b. r. bogaty żyd, stary kawaler, który nie miał u siebie nikogo, tylko o trzy lata młodszą od siebie, 63-letnią sługę katoliczkę, nazwiskiem Magdalenę Stanisz. Sługa ta jednak w chwili śmierci swego pana znajdowała się w odwiedzinach u krewnych w sąsiedniej gminie. Dowiedziawszy się o śmierci jego pospieszyła do domu, a zamknąwszy się z trupem, umyła go i ułożyła na katafalku. Następnie zaś rozgłosiła, że nieboszczyk żył jeszcze, kiedy ona przyszła i że ona, czyniąc zadość jego gorącym prośbom, ochrzciła go. Na tej podstawie proboszcz katolicki w Rabie Wyżnej wyprawił zmarłemu żydowi pogrzeb i pochował go na cmentarzu katolickim. Ponieważ jednak zmarły pozostawił dość znaczny majątek, więc brat jego, zamieszkały stale w Paryżu, zgłosiwszy się po spadek i dowiedziawszy się o tem, zażądał od władz ekshumacyi zwłok i złożenia ich na cmentarzu izraelickim. Sprawa jest w toku.

Tyfus plamisty w czasie od 10 do 16 bm. pojawił się w następujących powiatach: Brody (Leszniów) 1 wypadek, Jarosław (Sośnica) 3, Jaworów (Ożomla 4, Szkło 1, Wola Starzyska 1) 6, Kamionka (Kamionka 2, Nieznanów 4, Stojanów 4) 10, Stryj (Dzieduszyce wielkie) 13, Zaleszczyki (Burakówka) 4. Razem 37 nowych wypadków.

Polscy paniczykowie przed sądem w Taborze. Jak już wiadomo, kilku polskich studentów akademii rolniczej w Taborze wywołało dn. 8 listopada b. r. awanturę na zabawie robotniczej, podczas której ze strony studentów padły dwa strzały rewolwerowe. Dwaj robotnicy August Waniczek i Jan Szerpan zostali zranieni, pierwszy ciężko w nogę, drugi w prawą rękę. Prócz tego został lekko oparzony wystrzałem Hugo Glügar. Z aresztowanych wówczas czterech studentów zatrzymano w śledztwie tylko Doroszyńskiego. Zrazu wdrożono śledztwo w kierunku zbrodni gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała. Wkrótce jednak zmieniono oskarżenie na lekkie uszkodzenie ciała z § 411 względnie § 431 u. k. Rozprawa odbyła się dnia 17 b. m. przed sądem obwodowym w Taborze. Oskarżonych bronił dr. Guttman, a nadto był obecnym dr. Płaczowski (?) z Warszawy i ojciec jednego z oskarżonych. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Doroszyńskiego na 150 K grzywny, względnie 5 dni aresztu; Mirosławskiego uwolniono. W drodze polubownej zobowiązali się oskarżeni do zapłacenia zranionym robotnikom odszkodowania w sumie 1.500 K i zapłacenia wszystkich kosztów sporu. Doroszyńskiego wypuszczono natychmiast z więzienia śledczego. Wszyscy czterej studenci, wmięszani w tę sprawę, opuścili natychmiast Tabor.

Dwa cyrkularze do prasy rosyjskiej. „Oswobożdienie“ podaje w brzmieniu dosłownem dwa cyrkularze rządu rosyjskiego rozesłane do dzienników rosyjskich, drukowanych bez prewencyjnej cenzury, z których pierwszy zabrania omawiać wypadki bałkańskie w świetle odmiennem, niż wynikające z oświadczeń rządowych, a przedewszystkiem zakazuje atakować rząd serbski — drugi zabrania pisać o... *doppingu,* środku sztucznie podniecającym konie przy wyścigach. Jako pretekst podano, by nie dyskredytotować stajen rosyjskich; chodzi tu jednakże o stajnię Augiasza, jaką przedstawia wysoka arystokracya sportowa, nie cofająca się przed żadnemi szacherkami.

Zaszłe niedawno w Petersburgu oraz w Radomiu wypadki pobicia i zelżenia oficerów moskiewskich przed frontem przez ludzi, pochodzących z proletaryatu, poruszyło całe gniazdo szerszeni — prasę gadzinową, która na wyścigi podsuwa projekty obostrzenia artykułów prawa o obrazę „obrońców ojczyzny“. „Nawet dla dzikiego i ciemnego mongoła — woła przytem z patosem „Nowoje Wremia“ — istnieją rzeczy nietykalne: nie zdradzi on ojczyzny, nie podpali świątyni, nie udusi kobiety, lub dziecka“. Ruskij Inwalid“ zaś domaga się w podobnych wypadkach — sądów wojennych. Istna licytacya na gorliwość tych szumowin dziennikarskich.

Katastrofa kolejowa w Szwajcaryi. Z Palezieux (kanton Waadt) donoszą: Pociąg ekspresowy zdążający w sobotę z Berna szwajcarskiego do Genewy w jechał o godz. 6-tej wieczorem pomiędzy Fryburgiem a Lozanną koło stacyi Palezieux, na niewiadomo z jakich powodów znajdującą się na szynach lokomotywę. Dwa wagony rozbiły się, jedna lokomotywa wyskoczyła z szyn — **6 osób poniosło śmierć,** a wiele odniosło rany. Śmierć ponieśli następujący pasażerowie: dwoje dzieci rosyjskiej rodziny nazwiskiem Graczów razem z guwernantką panną Rickett, które znajdowały się w drodze do Montreux, oraz trzy osoby pochodzące ze Szwajcaryi: niejaki Grunenwald i dwie panienki Sterky i Berczy. Pomiędzy rannymi znajduje się dziadek dzieci, które zginęły, nazwiskiem Boecken z Petersburga, który odniósł lekką ranę, dalej trzej szwajcarscy oficerowie. — Wszyscy którzy ulegli wypadkowi — siedzieli w pierwszym wagonie. — Z pasażerów drugiego niemieckiego wagonu „Berlin-Genewa“ nikt nie odniósł rany. Z Lozanny wysłano pociąg ratunkowy z lekarzami.

Wielka katastrofa kolejowa zdarzyć się miała w Ameryce w stanie Illinois, jak donoszą do berlińskiej „Post“. Mianowicie wskutek zderzenia się dwóch pociągów 32 osoby ponieśli śmierć, wiele zaś osób ciężko rannych.

Polska sztuka na wystawie w St. Louis. Z Wiednia donoszą: Rząd austryacki na wystawie w St. Louis odstąpił wspólną salę artystom polskim i czeskim na urządzenie wystawy. Ze strony polskiej powołani zostali do urządzenia wystawy artyści-malarze Fałat, Axentowicz, Mehoffer i Stanisławski.

Śmierć 35 robotników w płomieniach. Z Nowego Jorku donoszą: 35 włoskich robotników zajętych przy kładzeniu szyn kolejowych w Lilly na linii kolei pensylwańskiej, zginęło w sobotę

---

zaś przyjmiemy pod uwagę, że taryfa pasażerska na kolejach rosyjskich jest najniższą w Europie i że cały obszar Polski razem z częścią Litwy, objętej przez działanie P. P. S., nie jest znowu tak duży, łatwo zrozumimy, jak częste są podróże komiwojażerów, zmuszonych wydawać rocznie 3000 rubli na bilety kolejowe.

Opowiadano mi, że z powodu tych częstych podróży jeden z żartownisiów podawał projekt, by partya zwróciła się do zarządów kolejowych z wymaganiem zniżki na biletach dla swych funkcyonaryuszów, dających tak znaczny zarobek kolejom. Inny dowcipniś żartował, mówiąc:

— Na naszych komiwojażerach nie sprawdza się znane twierdzenie znakomitego satyryka rosyjskiego, Szczedryna, że każdy rosyjski poddany składa się z trzech części: ciała, duszy i... paszportu, albowiem ci najczęściej paszportu nie posiadają. Natomiast — twierdził — możnaby sformułować względem nich tę myśl inaczej: składają się oni z ciała, duszy i... przewodnika kolejowego, z którym się nigdy nie rozstają równie dobrze, jak prawowierny poddany rosyjski z paszportem.

W istocie książka z rozkładem kolejowym jest najczęstszą lekturą komiwojażerów. Wszystkie kwestye, tyczące się ruchu pasażerskiego na kolejach, są przez nich znakomicie wystudyowane. Ile i gdzie jaki pociąg stoi na stacyi, gdzie się pociągi krzyżują, w jakich pociągach znajdują się wagony komunikacyi bezpośredniej z dalszemi kolejami, dopłaty kolejowe, które koleje mają najwygodniejsze wagony — wszystko to są sprawy, co do których najlepszych informacyj zawsze udzielić może towarzysz-komiwojażer.

Specyalną uwagę zwracają komiwojażerowie na szpiclów na dworcach i zielonych. Wobec tego, że pociągi, idące od granic państwa, są najbardziej strzeżone, wybierać nieraz trzeba, szczególnie gdy się jedzie z rzeczami, takie pociągi, które na stacyi, będącej celem podróży, nie spotykają pociągów nadgranicznych. Uważać też należy na dworcach kolejowych na podejrzane figury, kryjące się po kątach. Słowem głowa biednych komiwojażerów jest wiecznie przepełniona szczegółami i drobiazgami zajazdowymi, składowymi, kolejowymi, a rozmowy kręcą się zwykle około przygód kolejowych i szpiclów na dworcach.

Wobec tak częstych podróży kolejowych komiwojażerowie spotkać się też musieli z plagą kolei rosyjskich — złodziejami, operującymi w pociągach. Oto fakt, o którym słyszałem od jednego z towarzyszów.

Razu pewnego komiwojażer z bibułą, zapakowaną w niewielką ręczną walizkę, wyruszył z Warszawy do jednego z miast prowincyonalnych. Wobec zmiany zajazdu miał go spotkać na dworcu jeden z towarzyszów miejscowych, który musiał go zaprowadzić do nowego przeznaczonego na zajazd mieszkania. Gdy pociąg wchodził na stacyę, nasz komiwojażer stał przy oknie przedniego wagonu i lustrował publiczność na peronie dworca, chcąc zawczasu wiedzieć, w którem miejscu stoi spotykający go towarzysz, żeby niepotrzebnie nie kręcić się potem na peronie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w nocy podczas pożaru wielkiego baraku mieszkalnego dla robotników. Barak, w którym mieszkało 125 robotników, miał tylko jedno wyjście. Płomienie objęły cały budynek w kilku minutach.

Eksplozya w kopalniach amerykańskich. W kopalniach węgla w Conesville w Pensylwanii nastąpiła eksplozya. 15 robotników zginęło, 4 rannych. Przy podobnej katastrofie w Lilly zginęło 35 osób i 32, przewawnie robotników włoskich odniosło rany.

Włoski konsulat we Lwowie. Kierownikiem konsulatu włoskiego we Lwowie został p. Robert Libman, naczelnik lwowskiej filii tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „assicurationi generali".

Aresztowanie fałszerzy monet. Z Budapesztu donoszą: Policya uwięziła tu dwie osoby za fałszerstwo srebrnych monet austryacko-węgierskich.

Straszny dramat w turmie moskiewskiej. Ostatni numer „Oswobożdienia" przynosi z Moskwy następującą wiadomość: Dnia 15 z. m. w celi Tagańskiego więzienia jeden z więźniów politycznych Włodzimierz Nikiforow, liczący lat 22, polał swą odzież naftą i podpalił się. W sąsiedniej celi usłyszano jęki — rozległy się wołania. Nadbiegli dozorcy i poczęli zrywać płonące ubranie, lecz było już zapóźno: całe ciało nieszczęśliwego przeżarł ogień. Po dwóch i pół dobach strasznych męczarni skonał.

Historya jego krótkiego życia taka. W roku 1902 aresztowany podczas demonstracyj studenckich siedział w Butyrkach (drugie więzienie w Moskwie) i brał tu udział w proteście głodowym, będącym odpowiedzią na szykany władzy więziennej. Głodzenie to tak podziałało na słaby organizm N., iż uległ on chorobie i na pewien czas został przeniesiony do lazaretu. Gdy powrócił do celi — zdarzyło się wkrótce pobicie więźniów politycznych w Butyrkach, dokonane przy pomocy straży wojskowej. Nikiforow należał do ciężko pobitych i zmaltretowanych. W dniu 1 maja za wywieszenie czerwonej chorągwi z okna więziennego, przedłużono Nikiforowi karę i przeniesiono go z Butyrek do celkowego więzienia Tagańskiego, poczem zesłano go do Tweru pod dozór policyjny, a potem do Samary. Nie mogąc tam znaleźć zatrudnienia, N. pojechał do Niższego Nowogrodu, gdzie go aresztowano i osadzono w tamtejszem więzieniu. Zabójcze dla zdrowia warunki turmy nowogrodzkiej, oraz brutalne, wyzywające zachowanie się żandarmów tamtejszych fizycznie i moralnie zgnębiły wrażliwą, młodą naturę. W stanie strasznego zdenerwowania został N. przewieziony napowrót do więzienia w Moskwie: nie mogąc w swoim rozstroju znieść samotności, zwracał się do władzy więziennej, a potem do ministra „sprawiedliwości", aby go przeniesiono do wspólnej celi. Odmówiono mu tego — z wyjaśnieniem, że i tak wkrótce wyrok otrzyma. Na miesiąc przed jego śmiercią nadszedł istotnie wyrok, skazujący N. na 3 lata zesłania do gub. archangielskiej; przetrzymywano jednak ofiarę nadal w więzieniu, nie zawiadamiając o niczem — w dalszej niepewności.

Ojca młodego chłopca zamordowanego, nagonką żandarmską i rządową nie chciano dopuścić do dogorywającego syna; pozwolono mu odwiedzić dopiero trupa. „Oswobożdienie" dodaje, iż Nikiforow-ojciec jest przyjacielem Tołstoja: drugi syn jego od dwóch lat na zesłaniu w Sybirze.

Socyalista na ambonie. Belgijski poseł socyalistyczny tow. Vandervelde opowiada w brukselskim dzienniku partyjnym „Peuple" o swojej ostatniej podróży agitacyjnej po Szwajcaryi. W miejscowości Chaux-de-Fonds rada gminna oddała mu na zgromadzenie kościół i Vandervelde przemawiał o socyalizmie z ambony.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy U. U. J. odbędzie się dnia 25 listopada b. r. o godz. 4 po południu w sali Kopernika (Coll. Novum). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawa ewent. wybór komisyi matki. 3) Sprawa ustanowienia stałych lekarzy Towarzystwa. 4) Zmiana statutu. 5. Wnioski i interpelacye.

Konsulat włoski we Lwowie dla Galicyi i Bukowiny został z dniem 20 b. m. otwarty przy ul. Słowackiego 6. I. piętro. Godziny urzędowe od 10 do 12 przed południem. Obywatele państwa włoskiego zamieszkali we Lwowie zechcą zapisać się osobiście, zamiejscowi zaś zgłosić pisemnie.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

„Zatrute cukierki".

Kraków, 21 listopada.

Na rozprawie popołudniowej po przesłuchaniu świadka Panzerowej, która uniewinniała oskarżonego swego męża, zamknięto postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły wywody prokuratora i obrońców. Prokurator dr Ptaś żądał ukarania oskarżonych, „gdyż żąda tego część społeczeństwa, która dlatego tylko wstrzymała się od gwałtów, iż spodziewała się ukarania winnych; mina, która dawno była przygotowaną, wybuchła z okazyi wieści o cukierkach". Po przemówieniu zastępcy poszkodowanych dra Chmielarczyka, który żądał ukarania winnych i odszkodowania dla swoich klientów, rozpoczęli swoje wywody obrońcy, którzy zbijali akt oskarżenia. Dr Seinfeld zwrócił się przeciw zwrotowi prokuratora o minie dawno podłożonej, zaznaczając, iż „ta biedna, ciemna ludność, troską o chleb obciążona, zadowolona jest, jeżeli się jej spokój daje i nigdy jeszcze przeciw katolickiej ludności nie występowała". Dr Drobner, wykazując w dłuższem przemówieniu niewinność swoich klientów — zaznacza, iż tłumu tego ciemnego karać nie można.

Społeczeństwo, które mu nie daje oświaty i wzbrania doń przystępu tym, co go chcą oświecić, nie ma prawa żądać odeń inteligencyi i krytycyzmu w stosunku do rozmaitych baśni.

Dr Gross i Frühling w rzeczowych przemówieniach wykazywali brak winy po stronie swych klientów.

Po półtoragodzinnej naradzie wydał trybunał o godz. 9 wieczór wyrok, skazujący: Stierową na 2 tygodnie ścisłego aresztu, Kaufmana, Anisa, Berga na 3, Reinkrauta na 4, Panzera, Fruchtmana, Beila na 2, a Rosengartena na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, obostrzonego co tydzień postem. Co do odszkodowania, to przyznał trybunał p. Trojanowskiemu 170 K, odsyłając resztę poszkodowanych na drogę prawa cywilnego. Reszta obwinionych, t. j. Fischler, Ladner, Sattler, Bibelman, Teitelbaum, Thorn i Pfefferberg zostali uwolnieni.

Przeciw wyrokowi zgłosili odwołanie: Kaufman, Reinkraut, Anis, Panzer, Friedman i Beil. Od oskarżenia przeciw Buchnerowi odstąpił prokurator w toku dzisiejszej rozprawy.

Fałszerze monet przed sądem.

Kraków, 23 listopada.

Na stole i krzesłach rozłożone są jako „corpora delicti" różne narzędzia z „mennicy", prowadzonej przez tę trójkę, jako to: jakieś maszynki, kociołki, szczypce, szczoteczki itp. Między tymi przedmiotami znajduje się również i „redaktorska teczka", w której Weingrün nosił papiery za ks. Stojałowskim.

Przy odbieraniu generaliów okazuje się, iż oskarżeni należą do niebezpiecznych rzezimieszków; tak np. Zdechlikiewicz karany był przeszło 10 razy przez sądy galicyjskie i niemieckie za fałszerstwo monet, kradzieże i oszustwa; prócz tego przez sąd garnizonowy w Wiedniu karany był 7-miesięcznem więzieniem za oszustwo i dezercyę. Jeszcze dłuższą jest litania kar Białego, który podaje się za współredaktora „Wolności". Weingrün podaje się za „dziennikarza robotniczego" i redaktora „Wolności".

„Redaktor" Węgrzyn.

Pierwszy zeznawał Weingrün, który wypiera się winy, czuje się „moralnie pokrzywdzonym" i usiłuje zwalić wszystko na swoich spólników, których chciał ze swego mieszkania wyrzucić, ale Biale zagroził mu, że „to i tak mu nic nie pomoże, ponieważ przez to samo, że wie o całej sprawie, jest już w tę sprawę wciągnięty i winny". Pod tą „presyą" ustąpił i pozwolił im być nadal w „redakcyi"...

Przew. radca Błonarowicz: E, to już nieprawda, co pan nam tu opowiada. W śledztwie zeznawał pan co innego i sam się pan przyznał, że nie wywierano na pana żadnej presyi, lecz że pan dobrowolnie przystąpiłeś do spółki w fałszowaniu.

Przewodniczący odczytuje Weingrünowi zeznania jego, złożone w śledztwie.

Wśród żywiołowej wesołości audytoryum odczytuje radca Błonarowicz te ustępy z zeznań Weingrüna, w których tenże podaje, iż jako „czynnik społeczny" zwalczany jest przez socyalistów; socyaliści wtrącili go do więzienia i narazili na straty. „Na fałszowanie monety zgodził się wtedy, gdy Biale przyrzekł mu, że narobi mu tyle pieniędzy, iż wówczas będzie mógł skutecznie zwalczać socyalistów". (Homeryczny śmiech na sali).

Przew.: Dziś więc zeznajesz pan, że dopiero pod presyą zgodziłeś się na fałszowanie monety, a w śledztwie zeznawałeś, że zapomocą fałszowanej monety chciałeś zwalczać socyalistów. (Wesołość). Dlaczegóż pan dziś nie mówisz nic o przeciwnikach politycznych?

Weingrün: Nie chcę tego tu powtarzać, bo moi przeciwnicy polityczni to naciągają. (Huczna wesołość).

Równie humorystycznem jest dalsze przesłuchiwanie Weingrüna, którego przewodniczący wyłapuje co chwila na kłamstwie, wykazując, iż brał udział w fałszowaniu.

Gdy Weingrün, zapytywany o szczegóły co do fałszowania monet, przyparty przez przewodniczącego do muru, nie umie wytłumaczyć sprzeczności, w które się zawikłał, — na zapytanie dlaczego milczy, odpowiada: „Wysoki trybunale! Nie mogę zeznawać wszystkiego otwarcie, bo na sali znajduje się mnóstwo ludzi, którzy przez przysłuchiwanie się mogliby się nauczyć fałszowania pieniędzy". (Żywiołowa wesołość na sali i w ławach przysięgłych. Przewodniczący wzywa publiczność do spokoju).

Przew.: Niech się pan już o to nie boi, by się publiczność nie zepsuła, tylko niech nam tu pan prawdę zeznaje i nie wykręca się. (Ponowna wesołość). Dlaczego pan, skoro nie chciałeś brać udziału w fałszerstwie, nie wyrzuciłeś fałszerzy z domu lub nie doniosłeś policyi?

Weingrün: Wysoki trybunale! Ja brzydzę się donosicielstwem. (Wesołość).

W dalszym ciągu oświadcza Weingrün, iż na materyały dla Białego i Zdechlikiewicza wydał 40 złr.; kupował złoto i srebro, bo chciał, by mu Biale posrebrzył papierośnicę.

Przew.: Tak? To ta „papierośnica" miała kształt 5-koronówki? (Wesołość).

Na przedstawione mu złożone w śledztwie zeznania Słowiaka, który stwierdza, iż widział u Weingrüna fałszowane pieniądze, odpowiada Weingrün: „To jest notoryczna (!) nieprawda".

Przew.: Nie używajże tu pan wyrazu „notoryczny", bo go pan nie rozumie. (Wesołość). Przewodniczący wyjaśnia następnie „redaktorowi" Weingrünowi znaczenie wyrazu „notoryczny" i poucza go, iż tylko on — zresztą nikt więcej — zarzuca Słowiakowi nieprawdę.

Po przesłuchaniu Zdechlikiewicza i Białego, których zeznania dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru, odroczono rozprawę do godz. 5 po południu.

Świeżo wyszła z druku i jest do nabycia w administracyi „Naprzodu" (Kraków, Sławkowska 29):

serya ilustrowanych kart korespondencyjnych

„CZERWONY SZTANDAR"

Serya ta zawiera 6 pięknych kart, malowanych przez K. Sichulskiego, a stanowiących ilustracye do poszczególnych wierszy pieśni „Czerwony Sztandar". Karty te wykonane są artystycznie w **trójkolorowej reprodukcyi.**

Cena poszczególnej kartki 10 halerzy.
Cena całej seryi 50 halerzy.

TELEGRAMY

Sejm węgierski.

Budapeszt, 22 listopada. Na sobotniem posiedzeniu po przemówieniu hr. Tiszy, zabrał głos poseł Kossuth, który godzi się z pierwszą częścią przemówienia hr. Tiszy. Nie godzi się natomiast na oświadczenie hr. Tiszy, iż zmiana ustaw ugodowych — o ile dotyczą spraw wspólnych — może wejść w życie tylko wtedy, gdy stanie się ustawą i w Austryi. Jeżeli bowiem sejm uchwali jaką uchwałę w porozumieniu z królem, to ma ona na Węgrzech moc obowiązującą. Mówca zaznacza wkońcu, że w głowach urzędników austryackich nie może zmieścić się pojęcie, że w Węgrzech każda ustawa pochodzi od narodu, w Austryi zaś każda ustawa pochodzi od cesarza. (Oklaski na lewicy).

Poseł Polonyi (z partyi Kossutha) powiada, że obaj premierowie gabinetów ku uciesze Europy urządzają wyścigi, by jeden drugiego przesadził. Mówca akceptuje pierwszą część mowy Tiszy, protestuje jednak przeciw drugiej i wkońcu zaznacza, że Węgrzy nie uznają wspólności praw cesarza pod względem armii.

Izba przeszła następnie do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem rekrutowem.

Po pośle Vertanie przemawiał poseł Rakowszky (partya ludowa), który oświadczył się przeciw przedłożeniu. Nie przyjmuje też programu wojskowego partyi liberalnej, a po osobie Tiszy spodziewa się najgorszych rzeczy, nawet rozwiązania Izby w stanie „ex lex", co oznaczałoby naruszenie ustaw.

Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadcza, wobec zarzutu Rakowskiego, iż rząd nie przedstawił w Izbie programu wojskowego, że byłoby to zbyteczną demonstracyą, ponieważ program wojskowy mieści się w programie rządu. Premier występuje stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby dwór mógł się mięszać w sprawy państwa węgierskiego. W kwestyi możności rozwiązania Izby wskazuje na nadzwyczajne anormalne stosunki w sejmie, gdzie mniejszość nie chce pozwolić większości pracować. W celu sanacyi stosunków mogłoby ewentualnie także nastąpić rozwiązanie Izby.

Po ponownem przemówieniu Rakovszkyego odroczono obrady do poniedziałku.

Delegacye.

Budapeszt, 23 listopada. „Budapester Correspondenz" donosi, że jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi zwołanie delegacyj na dzień 25 grudnia.

„Węgierskie wybory". — Hr. Tisza „kandyduje"

Budapeszt, 23 listopada. W sejmie węgierskim kilku mówców opozycyjnych żaliło się dzisiaj, że w okręgu wyborczym, w którym obecnie kandyduje hr. Tisza władze dopuszczają się nadużyć. Podnieśli oni, że pewien kandydat, który zgłosił swą kandydaturę przeciw hr. Tiszy został aresztowany i z okręgu wydalony, innemu kandydatowi nie pozwolono na wygłoszenie mowy programowej. Cały okręg jest obsadzony wojskiem.

Hr. Tisza oświadcza, że w tej sprawie postępował będzie zupełnie tak samo, jakby ktoś inny a nie on sam kandydował w tym okręgu (!!). Dotychczas jednakże nie otrzymał z okręgu tego żadnej skargi i nie miał powodu do interwencyi (!).

Banffy tworzy nową partyę.

Koloszwar, 23 listopada. Na bankiecie wydanym wczoraj na cześć Banffyego, tenże omawiał ponownie program mającego powstać stronnictwa. Podnosił on konieczność zaprowadzenia języka węgierskiego w naczelnem kierownictwie armii i rozszerzenia państwowej wyższości Węgier na zewnątrz. Doradział sympatyę dla programu partyi niezawisłości, wyraził się jednak, że idee jej nie dadzą się jeszcze chwilowo przeprowadzić. Wskazał na rozluźnienie stosunków panujących w Austryi i wysnuł z tego twierdzenie, że Węgrzy są dla dynastyi pewniejszą podstawą, aniżeli Austrya. Węgrzy poza Węgrami nie mają nigdzie ojczyzny, nie tak jak Słowianie, Niemcy albo Rumuni, którzy mogą grawitować ku swoim rodakom.

Proces hr. Kwiieckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 23 listopada. Na dzisiejszej rozprawie obecnym był także minister sprawiedliwości. Przesłuchiwano przedewszystkiem małżonków Cewel z Warszawy. Kapitan Ziegler z Krakowa nie przybył, podając jako powód przyznanie mu za małych dyet. Świadek Cewel, syn zmarłej akuszerki Cewelowej, zeznaje, że matka jego na łożu śmiertelnem mówiła o jakiejś tajemnicy, jednakże przybył on do łoża umierającej za późno, gdy już umarła. Świadek zeznaje, że niejaki Rittel opowiadał mu o spadku w Berlinie, a w rok potem zbliżył się do niego, aby go wybadać o jakimś połogu. Później na wiosnę przybył do niego jakiś człowiek, który wyliczył mu 3000 rubli i chciał od niego dowiedzieć się tajemnicy. Świadek odrzucił propozycyę. Przybył do niego następnie drugi człowiek, który się przedstawił jako przyjaciel hr. Kwileckiej i również ofiarowywał mu pieniądze. Świadek oświadczył jednakże, że tylko przed sądem będzie zeznawał. W ostatnim poznał Hechelskiego. Pokazuje fotografię matki, którą dr Rosiński i Laczarska poznają.

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin, 22 listopada. Ostateczny wynik wyborów do sejmu pruskiego jest następujący: Wybrano: 148 konserwatystów (+ 9 — 5, jak przy poprzednich wyborach), 54 wolnokons. (+ 4 — 8), 97 centrum (+2 — 5), 79 nar.-lib. (+ 12 — 7), 23 woln. partya lud. (+ 4 — 8), 8 woln. zjedn. (— 2), 13 Polaków, 2 Duńczyków, 2 ze związku rolniczego, 2 z partyi reformy, 5 dzikich (+ 5 — 1).

Defraudacya.

Poznań, 22 listopada. „Posener Ztg" donosi, że pewien urzędnik pomocniczy jednego z tutejszych banków rolniczych został uwięziony za zdefraudowanie 64.500 marek. Władze śledzą za wspólnikami. Na 18.000 marek jest pokrycie.

Orkan.

Frankfurt 23 listopada. „Frankfurter Ztg. donosi, że szalejący orkan uszkodził w wielu miejscach połączenie telegraficzne. — Słupy telegraficzne, które poupadały na szyny, spowodowały opóźnienie wielu pociągów.

Strejk robotników portowych.

Brest, 23 listopada. Około 1000 robotników portowych urządziło onegdaj demonstracyę uliczną, przyczem śpiewano pieśń międzynarodową. Około 100 robotników opadło komisarza i znieważyło go.

Demonstracye studenckie w Hiszpanii.

Barcelona, 21 list. (B. kor.) Studenci urządzili wczoraj na uniwersytecie hałaśliwą demonstracyę, żądając zaprzestania wykładów. Później rozpoczęli studenci z obozu katalońskiego bójkę z republikanami, przyczem wielu odniosło okaleczenia.

Wiedeń, 23 listopada. Cesarz przyjął dziś na przesłuchaniu marszałka hr. Stan. Badeniego i generała Galgotzego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Posiedzenie komisyi zawodowej odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. $^1/_2$8 wieczorem w lokalu Związku, Mały Rynek 6. Uprasza się wszystkie zarządy o wysłanie po 2 delegatów.

Lwów. — Roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego i zapomogowego robotników odzieniowych: krawców itd. dla Galicyi, Bukowiny i Śląska odbędzie się dnia 28 listopada 1903. o godz. 3 po południu, w lokalu własnym przy ul. Krakowskiej l. 6, I. p., z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału. 3. Sprawozdanie kasowe; udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi. 4. Uregulowanie liczby członków zarządu. 5. Wybór przewodniczącego. 12 członków wydziału, 6 zastępców, 5 do komisyi kontrolującej, 5 członków do sądu polubownego. 6. Unormowanie wkładek. 7. Regulamin zapomogowy. 8. Wnioski wydziału i wnioski członków.

Wiedeń. — Chór robotników polskich, V. Wildenmangasse 2, odbywa co wtorki i czwartki teoretyczne i praktyczne próby od godziny $^1/_2$8 do $^1/_2$10 wieczór.

Stryj. — Baczność robotnicy! Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz" mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Zarząd stowarzyszenia „Znicz" uchwalił na swem posiedzeniu zaprowadzić kurs tańców. Towarzysze, reflektujący na tę naukę, zechcą się zgłosić u tow. Welkera Nathana i Adolfa Brojdego.

Każdej soboty po południu o godz. 3 i w piątki wieczorem odbywają się w lokalu stowarzyszenia schadzki towarzyskie i poufne zebrania.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Przepełnieni wdzięcznością dla WPana dra Ferdynanda Eichhorna w Krakowie, ul. Kolejowa l. 7, za umiejętne i pełne poświęcenia wyleczenie matki naszej z ciężkiej choroby, składamy mu na tem miejscu serdeczne podziękowanie. **Rodzina Gottliebów.**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na św. Mikołaja!

Sławne z dobroci
Pierniki miodowe, Cukry i Karmelki
poleca 716
Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ul. Bracka.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy
Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71
poleca w bardzo wielkim wyborze
Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnow. zdjęć, Płyty „Monarch“ 5 minut grające! Duety: Demuth, Hesch, Eliza, Szlezak! Tercety: Fortrer, Hittel-Hesch! Girardi: Necledil-Marsch! Schubert bund!
Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.
Wymiana używanych płyt za dopłatą. 676



jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający
przez wybitnych lekarzy zalecane bywają, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.
Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Nausteina przeczyszczających pigułek. Tylke wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „Św. Leopold“ czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: „Philipp Neustein, Apotheker“.

PHILIPPA NEUSTEINA
Apteka do „Sw. Leopolda“ Wiedeń I., Plankengasse 6.
W Krakowie: K. Wiszniewski, V. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanelė, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
Michała Męsowicza
w Korczynie koło Krosna.
Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

40 DNI NA PRÓBĘ!

Tylko złr. 2'50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie**. Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 4 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15, przy 10 sztukach 1 sztuka darmo. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“** 684

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje $3^{1}/_{2}$ % asygnaty **kasowe**
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Doniesienie!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że ze spółki z p. Antonim Zarembą, krawcem w Krakowie, wystąpiłem.
Donoszę P. T. Publiczności, iż jak dawniej, tak i teraz przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa męskiego wchodzące, wykonując takowe w oznaczonym terminie z gustem i zawodową rutyną, podług najświeższej mody i po cenach najprzystępniejszych.
Na żądanie przychodzę do domów po wszelkie zamówienia.
Prosząc o szerokie poparcie P. T. Publiczności pozostaje z poważaniem

Franciszek Pękala,
Dyplomowany absolwent ces. i kr. Muzeum Technologicznego w Wiedniu.
Kraków, Rynek gł. 6, II p. Dom Dr. Szarskiego.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



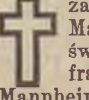
Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Przedostatni tydzień!
GŁÓWNA WYGRANA 50.000 KORON.
LOTERYA KOLEJOWA
„FLUGRAD“
Główna wygrana 50.000 kor.

1	wygrana	po 5000	koron
1	„	„ 1000	„
6	wygranych	„ 500	„
20	„	„ 150	„
70	„	„ 100	„
100	„	„ 30	„
800	„	„ 10	„
9000	„	„ 5	„
9999	wygranych	125.000	koron

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.
Cena losu 1 korona
6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor.
Losy mają tekst polski. Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie.
Ciagnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.
Losy są do nabycia w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub
Kantor wymiany Braci Eibenschütz
Kraków, Rynek główny 5.

Thielego herbata odtłuszczajaca



zastępuje w zupełności Karlsbad lub Marienbad. Nieszkodliwe, najlepsze świadectwa. Paczka K 1·75, 4 paczki franco, od **Ludwika Thielego**, drog., Mannheim. (Przesyłkę uskutecznia apteka).

„Królkrawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.
Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem
365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek“

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!
Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151
TH. MORAVUS
w Bernie, Grosser Platz 6
wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**
Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo

Przedostatni miesiąc!



Loterya Gwiazdkowa

Ciągnienie nieodwołalnie d. 29 Grudnia 1903 roku.
1500 wygranych podzielone na 100 głównych i 1400 ubocznych wygranych wartości ogólnej
Koron 50.000 Koron
Główna wygrana 25.000 koron i następne po 5.000 i 1000 Koron zostaną na żądanie po odciągnięciu ustawowego podatku **wypłacone w gotówce.**
Losy po 1 koronie
można nabywać we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kantorach loteryjnych i w biurze loteryjn., Wiedeń I, Spiegelgasse.

Przez wysokie c. k. Władze autoryzowane
BIURO INFORMACYJNE
dla spraw wojskowych
emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera w Krakowie**
ul. Karmelicka l. 24
udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pośpiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienie kaucyj małżeńskich itp.
Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k, rządow. upoważ. **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 106

Zastępstwo

Galicyjskiego Karpackiego Akcyjn. Towarzystwa naftowego, dawniej Bergham i Mac Garvey w Maryampolu, sprzedaje
NAFTĘ
najlepszą cesarską po 18 ct. za litr.
Kraków, ul. św. Krzyża, Mikołajska 9.

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des
„Merkur“ Mannheim
Meerfeldstrasse 44. 679

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**
WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Kupuję i sprzedaję używane meble

jakoteż nowe, oraz zupełne urządzenia kuchenne po bardzo przystępnych cenach. — Na każde wezwanie kartką korespondencyjną jestem gotów przybyć na miejsce. 701
Proszę uważać na mój adres:
Ozyasz Herbst, Starowiślna 20.

ROBOTY RĘCZNE

rozpoczęte i wykończone oraz wszelkie przybory do haftu poleca w wielkim wyborze po najniższych cenach
SABINA KNÖBEL
Kraków, Grodzka 28, I. p.

Wielki narożny LOKAL

składający się z wielkiego sklepu, trzech sal, dwu pokoi i kilku przedpokoi jest przy ruchliwej ulicy **natychmiast do wynajęcia.** Na żądanie może być podzielony.
Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 734

Poszukuje się zdolnego kopisty, umiejącego na prottalbinie i matt-celloidynie czysto pracować. Posada zaraz do objęcia w zakładzie fotograficznym Leo Sprunga. Kraków, ulica Gertrudy l. 9. 741

Lekcyj Tańców

udziela
KAROL KOWALSKI
Kraków, Garbarska 7.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego
jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczarowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).